Nr. 179. Kraków, poniedziałek 2 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Z CARATU.

Monstrualny proces polityczny.

Dnia 9 b. m. rozpocznie się w Petersburgu olbrzymi proces »Rady delegatów robotniczych«, która przez trzy prawie miesiące, od października do grudnia z. r., stanowiła rodzaj rządu nieoficyalnego. Jak wiadomo, Rada składała się z przedstawicieli od każdych 500 robotników. Przewodniczący jej adwokat Chrustalew-Nosar, umiał zgromadzeniu nadać takie znaczenie, że sam Witte musiał się z niem układać. Dopiero w końcu listopada rząd zdecydował się aresztować Chrustalewa, skutkiem czego wybuchł strejk w Petersburgu. Po zgnieceniu go Rada została w całości aresztowana na posiedzeniu w dniu 16 grudnia.

Śledztwo zakończone zostało zatem dopiero po upływie 6 miesięcy. Oskarżonych jest 300 osób. Akt oskarżenia obejmuje kilka grubych tomów. Obrońcy zażądali jako świadków ministra wojny Rödigera, ministra marynarki Birilewa, ówczesnego ministra sprawiedliwości Manuchina, hr. Wittego, gen. Trepowa i gen. Dediulina. Celem tego jest wykazanie za pomocą zeznań osób urzędowych, że Rada nie była żadną organizacyą tajną, lecz uznaną publicznie, organizacyą, z którą wszyscy ministrowie i władze znosili się urzędownie. Żądanie obrony zostało uwzględnione.

Na dni procesu przedsięwzięte zostaną w stolicy szczególne środki ostrożności.

Kozacy a robotnicy.

Na zgromadzeniu w Kołpinie, gdzie 2000 robotników, żołnierzy i marynarzy zebrało się celem omówienia stosunku proletaryatu do Dumy, kozacy okrążyli z rozkazu policyi obradujących; gdy ci jednak w przerażeniu chcieli się rzucić do ucieczki, kozacy zaczęli wołać: »Towarzysze, nie lękajcie się. Nie zrobimy Wam nic złego«. Poczem, rozstawiwszy się szpalerami, swobodnie przepuścili zebranych.

(Telegramy).

Bunty wojskowe.

Magdeburg, 2 lipca. »Magdeb. Ztg« donosi z Petersburga: Rząd starał się początkowo zataić bunty w armii, ale obecnie musiał potwierdzić ich istnienie. Ruch rewolucyjny szybko się wzmaga i objął już wszystkie gatunki broni, także kozaków. Ciągle nadchodzą nowe wiadomości o buntach.

Berlin, 2 lipca. »Berl. Ztg.« donosi z Petersburga, że z powodu buntu w pułku preobrażeńskim wybuchła w Peterhofie panika nie do opisania. Car na wiadomość o tym buncie zemdlał. Trepowowi polecono podwoić straże z zupełnie pewnych ludzi.

Petersburg, 2 lipca. Z Tyflisu donoszą, że rozruchy w pułku artyleryi we Władykaukazie mają znacznie większe rozmiary, aniżeli to urzędownie przyznano. Między zbuntowanemi bateryami i resztą wojska przyszło do krwawego starcia. Strzelano z karabinów i dział. Przeszło 100 żołnierzy zginęło i jest rannych, tyleż samo kilku oficerów. Komendant zbuntowanego pułku artyleryi zniknął w tajemniczy sposób.

Petersburg, 2 lipca. »Nowoje Wremia« donosi z Batum pod datą 30 b. m.: Wrzenie wśród oddziału artyleryi fortecznej nie ustaje. Buntownikom wyznaczono termin poddania się na dziś wieczorem.

W wielu miejscowościach popełniają morderstwa i rabunki. Skutkiem 5-tygodniowej przerwy komunikacyi parowcowej z Odessą, wywołanej strejkiem, całe życie na wybrzeżach morza Czarnego zamarło.

Ukaranie „carskiego batalionu".

Petersburg, 2 lipca. (Pet. ag. tel.). Urzędownie potwierdzają, że ks. Trubeckiego i 6 oficerów z ks. Oboleńskim pozbawiono stopni adjutantów przybocznych i przeniesiono do batalionu piechoty, utworzonego ze zbuntowanego I. batalionu pułku preobrażeńskiego gwardyi.

Tępienie policyantów.

Warszawa, 2 lipca. W sobotę wieczorem raniono wystrzałami z rewolwerów 3 policyantów i żandarma.

Listy warszawskie.

Warszawa, 28 czerwca.

Represye i wrzenie. — Wielki proces o agitacyę w wojsku. — Echo aresztowania na ul. Boduena. — Prowokacye prasy narodowo-demokratycznej. — Chłopi narodowo-demokratyczni wobec sprawy rolnej. — Zwycięstwo robotników garbarskich.

Obawa pogromów w Warszawie minęła; pod tym względem panuje względny spokój. Natomiast rewizye i areszty w dalszym ciągu: moc patroli na ulicach: po trzech (policyant i dwaj żołnierze), po siedmiu, wreszcie rzędami całymi przeciągają ulicami, osaczają rogi ulic, otaczają rządowe instytucye. W śródmieściu ta dekoracya ulic, błyski bagnetów, groźne wołania: »stój, paszport!«, bezustanne zajście na ulicy, wywołują przygnębienie i obawę, zdradzającą się wylęknionemi minami, masowym popłochem przy każdej awanturze. Na krańcach miasta wśród robotniczej ludności głuche rozjątrzenie, żądza krwawego odwetu: w dzielnicy wolskiej w ciągu tygodnia zabito lub poraniono 8 strażników.

Sądy wojenne pracują niezmordowanie. D. 7 czerwca oddano pod sąd wojenny 20 Rosyan, oskarżonych o należenie do wojskowo-rewolucyjnej organizacyi R. S. D. Część oskarżonych stanowią cywilni (Pietrenko, Pisarewski, Gerchhorn, Komarowowa, Pisarewska, Rozentalówna), część (bracia Friauf, Hamalej i inni) wojskowi. Akt oskarżenia zawiera ciekawe szczegóły, dotyczące działalności oskarżonych, zwłaszcza Friaufa. Przytoczone tam zeznania świadków »obciążają« go między innymi tym zarzutem, że czytywał i beletrystyczne utwory żołnierzom, że podawał im rękę, mówił do nich »wy«, wykładał fizykę i pożyczał książek ze swej biblioteki i t. p. zbrodnie. Zresztą ta kulturalna działalność nie wykluczała wcale uświadamiającej propagandy polityczno-społecznej. Dalej wymienia akt oskarżenia żołnierzy, którzy chodzili na wiece i rozpowszechniali rewolucyjną literaturę. Jak się okazuje, główną przyczyną »wyspania« tej organizacyi było prowokatorstwo kilku feldwebli i szeregowców, z których jeden, Raszyński, bywał na wiecach z pozwolenia oficera i donosił, co się tam działo, a następnie na śledztwie poznawał i wskazywał agitatorów.

Aresztowanych 75 osób przy ul. Boduena żandarmi usiłują gwałtem kreować na niebezpiecznych i poważnych działaczy politycznych i zamierzają podobno przynajmniej czas dłuższy przytrzymać w więzieniu Bogu ducha winnych doktorów, literatów i panny z burżuazyi warszawskiej, którzy zebrali się podobno w celu wysłuchania utworu Przybyszewskiego, czy odczytu o Przybyszewskim.

Kwestya rolna znalazła swe odbicie na szpaltach prasy narodowo-demokratycznej. »Dzwon polski« drukuje artykuł pod wymownym tytułem »Kwestya agrarna a żydzi«. Autor usiłuje wyjaśnić, dlaczego postępowy zarówno rosyjscy »kadeci«, jak polscy postępowi demokraci popierają szeroką reformę agrarną — wywłaszczenie gruntów prywatnych.

Dowodzenie jego daje się streścić w następujący sposób: wywłaszczenie ziemi połączone jest z uruchomieniem kapitałów, które w ten sposób z ręki posiadaczy rolnych obecnych — szlachty polskiej, przejdą w ręce przemysłowców. Klasa obracająca ruchomym, przemysłowym kapitałem, weźmie górę nad klasą posiadaczy rolnych. Ponieważ przemysł i handel w Polsce i na Litwie jest w znacznej części w rękach żydowskich, więc ta zmiana, to uruchomienie kapitału będzie na rękę żydom. Że zaś żydzi stanowią główną armię liberałów i dostarczają jej przywódców (Winawer, Hercensztein) więc popieranie przez kadetów i pedeków sprawy reformy agrarnej jest — »intrygą żydowską«. Wszystko to napisane jest w stylu pretensyonalnym, autor zdaje się nawet słyszał i o materyalizmie dziejowym i tutaj go usiłuje niefortunnie zastosować. Popularne pisemko endeckie »Naród« zamieszcza rezolucye »swoich« gmin i listy »swoich« chłopów w sprawie rolnej. Wypowiadają się oni przeciwko unarodowieniu ziemi i przeciwko wywłaszczaniu obszarników, pląćząc zresztą nieco te dwie strony kwestyi. Tak w liście trzech chłopów z Sierpca mamy gorącą obronę własności prywatnej; między innemi chłopi polecają swoim posłom zapytać »kadetów«, »kto i o co będzie chciał walczyć w razie wojny z nieprzyjacielem, kiedy nikt nie będzie miał własności«. Pozatem żądają autonomii i roztrzygnięcia sprawy rolnej przez sejm krajowy, polskiej szkoły, taniego kredytu dla chłopów. Dla obdzielenia ziemią bezrolnych, proponują wywłaszczenie majoratów, majątków rządowych, wykup dóbr odłużonych i probostw. To ostatnie żądanie jest jak najmniej w duchu endeckim i zapewne na szerszą skalę tej reformy propagować nie będą.

W ostatnim »Robotniku« mamy wiadomości o strejku garbarskim. Jak się okazuje 12 mniejszych i większych fabryk zmuszone były ustąpić przed solidarnością robotniczą i przystać na warunki podane przez komitet strejkowy. Strejk ten popierany był usilnie przez cały ogół robotniczy. Dość powiedzieć, że komitet strejkowy wydał blisko 8000 rubli zapomóg. uzbieranych ze składek robotniczych.

N.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników stolarskich odbyło się wczoraj po południu w sali muzeum prze-

Z TEATRU.

Przegląd ubiegłego sezonu.

„Weselem" zaczęty, „Weselem" zakończył się pierwszy rok dyrekcyi p. Solskiego w teatrze krakowskim. Fakt to znamienny: świadczy o charakterze teatralnej publiczności krakowskiej i o stosowaniu się dyrekcyi do jej wymogów. Na ostatniem przedstawieniu „Wesela", granego w ciągu sezonu wielokrotnie, teatr był prawie pełny; mimo **b a r d z o** nierównej gry — wzruszenie przelatywało chwilami salę, jak ptak niewidzialny, trzepocący się w duszach setek widzów...

Publiczność krakowska, wzmocniona gośćmi z zaboru rosyjskiego, stosunkowo więcej, niż jakakolwiek inna w polskich grodach, odczuwa wielką sztukę — i każdy dyrektor, który się z tem liczył, poważne odnosił sukcesy artystyczne, no i kasowe. Najlepsze wspomnienia dyrekcyi Kotarbińskiego są połączone z przedstawieniami utworów Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Wyspiańskiego. P. Solski poszedł śladem poprzedników — i pierwszy rok jego rządów zaznaczył się szeregiem przedstawień, które przodowały wszystkim scenom polskim. Powrócił niegrywany w ostatnich dwu latach poprzedniej dyrekcyi Wyspiański, utrzymał się stale Mickiewicz („Konfederaci", „Dziady"), powtórzono kilka sztuk Słowackiego, przyłączono do tej plejady utwór w połowie jemu się należący — „Księcia Niezłomnego", grano zaniedbanego poprzednio Fredrę. Zamało w tym kierunku zdobyczy nowych, Słowacki jeszcze czeka z niejednem arcydziełem, a przedewszystkiem Wyspiański — z tem wszystkiem można mówić dziś śmiało o wielkim repertuarze polskim i o tem, że p. Solski jedyny z współczesnych dyrektorów polskich systematycznie go uprawia. Mamy nadzieję, że będzie on nietylko przelotnym, jak przelotną jest obecność w Krakowie mnóstwa emigrantów polskich — i w tej nadziei zapisujemy utrzymanie wielkiego repertuaru polskiego na poczet zasług nowej dyrekcyi.

Tak samo z powodzeniem uprawiano wielki repertuar obcy. Pojawił się kilka razy Szekspir, dając pole do popisu p. Solskiemu w świetnych jego rolach; grano Maeterlincka, Moliéra, a przedewszystkiem cztery sztuki Ibsena — uczciwszy zgasłego mistrza w sposób, na jaki się nie zdobyła żadna inna scena polska. Są to bezwątpienia jasne punkta z niedawnej przeszłości, do których z przyjemnością wraca myśl tak publiczności, jak i dyrekcyi. Chętnie uznajemy, że nawoływania nasze noworoczne o **w i e l k i s t y l** w repertuarze spotkały się z tak rychłą realizacyą, w czem niemała też zasługa gościnnych występów p. Tarasiewicza.

Inne natomiast farby są potrzebne do malowania obrazu zwyczajnego, bieżącego repertuaru — z dziedziny sztuk tak oryginalnych, jak i tłómaczonych.

Dziwna jakaś klątwa ciążyła na repertuarze oryginalnym. Rozpoczął się sztuką, przywiezioną przez p. Solskiego ze Lwowa, która kazała się spodziewać wysokiej skali artystycznej w ocenie bieżących nowości: „Skarbem" Staffa. Po tym wzlocie w krainę zimnego może, ale nieskalanego piękna, nastąpił cały szereg utworów, które coraz natrętniej nasuwały pytanie: jakim probierzem artystycznym dyrekcya mierzy twórczość młodych geniuszów obojga płci (a także bezpłciowych) i czy wogóle kryteryum takie wśród rekwizytów dyrekcyi istnieje. Powodzeniem w ubiegłym sezonie ze sztuk oryginalnych cieszyły się: „Ijola", „Betleem Polskie", „Starościc ukarany". Powodzenie „Ijoli" należy przypisać nieporozumieniu: część publiczności, sądząca po pozorach, zaliczyła ten utwór do kategoryi dzieł prawdziwie poetyckich, gdy z poezyi zachował on tylko szatę, a wewnątrz ma bardzo prymitywny mechanizm, słabo naśladujący prawdę artystyczną. Szata piękna, gesty interesujące wabiły... „Betleem" na strunach popularnych długo jeszcze u nas grać będzie, Nowaczyński zaś z Węgierskim wniósł na scenę wszystko, czem talent może publiczność ująć, a z powodzeniem uniknął **z b y t n i e g o** manifestowania talentu, co zawsze jest twórczością, okazywaniem głębi nieznanych, otchłannych. Na lepszy los zasłużyły „Śluby" Przybyszewskiego; upadek tej sztuki należy przypisać przedewszystkiem krytyce, która nie może publiczności wychować do odczuwania wszystkich zjawisk sztuki, gdyż sama wychowania tego potrzebuje.

Pomijając te utwory zostaje wędrówka po piaskach i wertepach, smutna, nieraz rozpaczliwa. Po co wyliczać tytuły, przypominać wieczory, podczas których niejednokrotnie recenzent tylko z obowiązku dosiedział do końca przedstawienia, odświeżać klęski, które należy przypisać nie tyle autorom — trudno od nich wymagać bohaterstwa autokrytycyzmu — ile dyrekcyi! **M i ł o s i e r d z i e m i l c z e n i a** miejmy dla nich, o ile jeden autor lub drugi, bezpłodny, chociaż **d w u ż e n i e c**, nie zechce być **m o l o c h e m** lub **p a j ą k i e m**, pożerającym **n o w e p ę d y** naszej uczuciowości artystycznej... Cały **c z e r w o n y b u k i e t** „omyłek" dyrekcyjnych dałby się złożyć — a nie świadczy on bynajmniej o wyjałowieniu gruntu naszej twórczości swojskiej, o „bankructwie młodej Polski", jak tetrycy lub pisarze, zawiedzeni na sobie samych, powiadają. Można wymienić cały szereg utworów oryginalnych, czekających daremnie łaski w oczach pt. protekcyi. Przedewszystkiem w społeczeństwie, które nie widziało na scenie trzech czwartych produkcyi dramatycznej Wyspiańskiego, nikt nie powinien śmieć mówić o niemożności zapełnienia repertuaru; potem — gdzie z nowości „Odwieczna Baśń" Przybyszewskiego, „Godiva" Staffa, „Wina i kara" Orkana, czemu nie poznaliśmy większej części jednoaktówek Nowaczyńskiego — najlepszych dzieł scenicznych tego autora — **t r z e c h** przepysznych komedyj Perzyńskiego, takich młodych talentów, jak Grubiński, Renard itd.

Tak samo smutno się przedstawia uprawa bieżącego repertuaru zagranicznego. Z utworów, granych u nas zapisał się w pamięci bolesny „Wuj Jan" Czechowa, niesamowicie jaśnieją „Dzieci słońca" Gorkiego, hukiem wspaniałej eksplozyi żyje Björson. I tyle — tylko tyle? Potem bieżący repertuar **n i e m i e c k i** reprezentują „Miłostki", „Poniedziałek karnawałowy" — nowości, które niebawem będą obchodzić jubileusz, **f r a n c u s k i** zaś wysłał do nas kolekcyę największych zapewne lichot i idyotyzmów, jakie posiada. Żadna chyba wymowa nie zdoła nikogo przekonać o potrzebie przedstawienia u nas „Pana sędziego". „Króla złota" itd. A skoro się porówna ilościowy stosunek sztuk lichych oryginalnych i nowych do sztuk dobrych, smutne ogarną refleksye. Rezultat wskazuje na fakt dziwny, wprost niewytłómaczony: na brak nietylko krytycyzmu w kwalifikowaniu nowości, ale wprost związku teatru naszego z bieżącą literaturą dramatyczną polską i zagraniczną. Uprawiano wielki repertuar polski, ale przeważnie odziedziczony, obcy wielki zawdzięcza się przeważnie występom p. Tarasiewicza i śmierci Ibsena. Zresztą jakby przecięty był nerw, łączący teatr krakowski z produkcyą talentów swojskich i obcych, albo jakoby z pe-

mysłowego. Przewodniczył tow. Marcheweczyk; tow. Gracz odczytał punkta zawartej z pracodawcami umowy, którą zgromadzeni przyjęli do wiadomości. Ponieważ kilku robotników podnosiło zarzuty przeciw p. Muranyemu, że nie dotrzymuje zawartej umowy, gdyż odtrąca za 1 godzinę, uchwalono, aby komisya cennikowa dziś, w poniedziałek, skontrolowała książeczki płatnicze robotników tej fabryki i w razie stwierdzenia zarzutów poczyniła odpowiednie kroki.

W dyskusyi zabierali głos tow. Michoński, Herman, Tomasik itd. a na końcu wystąpił majster stolarski p. Ligęza z oracyą do zgromadzonych. Puściwszy się na śliskie dla niego pole teoryi ekonomicznej, przeszedł do narzekań na rząd, kartele, konkurencyę, tandetę, aby w końcu przedstawić robotnikom, że w majsterswie leży ich przyszłość, a fabryki trzeba co najmniej spalić. Odpowiedział mu tow. L. Feldman, który wśród oklasków zgromadzonych wykazał p. Ligęzie, że narzekanie na rząd z jednej a popieranie polityki rządowej z drugiej strony jest dzieciń1stwem: wykazywał, że »teorye« p. Ligęzy nie odpowiadają wcale potrzebom robotników. P. Ligęza wśród okrzyków niechęci zgromadzonych usiłował prostować swoje niefortunne wystąpienie, czem wywołał replikę tow. Feldmana, że demonstracyjnie wraz z kilku innymi majstrami opuścił salę.

Strejk robotników garbarskich w Stanisławowie wybuchł 24 czerwca. W strejku bierze udział 170 robotników. Postawiono żądania: podwyższenie zarobku o 50%, skrócenie dnia roboczego na 10 godzin. Strejk jest ogólny, fabryki stoją puste, a każdy dzień przynosi fabrykantom olbrzymie straty, gdyż skóry, namaczane w kadziach wapiennych, gniją. Jeden z fabrykantów Rafael Weissbak podpisał już ugodę, mocą której czas pracy wynosić będzie odtąd 10 godzin (dotychczas 11), wszystkim robotnikom podwyższono zarobek o 25%, nadto podpisał fabrykant ustęp, uznający organizacyę zawodową jako reprezentantkę robotników, oraz dzień 1 Maja jako święto robotnicze, za które będzie robotnikom płacił. Do dnia 1 marca 1907 zobowiązał się nie oddalać żadnego robotnika z pracy. Zwycięstwo we wszystkich garbarniach jest zapewnione.

Strejk ceglarzy w Stanisławowie po dwudniowem trwaniu zakończył się świetnem zwycięstwem robotników. Wszyscy właściciele cegielń podpisali ugodę z podwyższeniem zarobku o 20%, zniesieniem dodatku 50 cegieł na tysiąc, uznaniem organizacyi, oraz ułatwieniem wszystkim kategoryom robotników w ich dotyczasowej pracy w cegielniach.

Zakończenie lokautu budowlanego we Wiedniu, o którem doniosły telegramy, jest nowem świadectwem żywotności i siły organizacyi robotniczej. Przez 7 tygodni walczyło 50.000 robotników, rozdzielonych na 11 zawodów z potężną organizacyą przedsiębiorców o swoją egzystencyę i swoją organizacyę i robotnicy z tej walki wyszli zwycięsko, zabezpieczywszy sobie umowami pod sankcyą rządu zawartymi na 2 i pół roku znaczne polepszenie bytu. Robotnicy, w pierwszym rzędzie murarze, złożyli wielki dowód ofiarności, kiedy już w pierwszym tygodniu lokautu 7000 opuściło Wiedeń, aby umożliwić pozostałym otrzymywanie wypłaty większego zasiłku ze strony organizacyi. Ślusarze, cieśle, stolarze, malarze, lakiernicy, instalatorzy, woźnicy, rzebiarze, szklarze, pokrywacze dachów, wszyscy zostali pozbawieni zarobku, aby wywrzeć nacisk na murarzach i przez rzucenie tylu setek tysięcy ludzi na bruk, wyczerpać środki i rozbić organizacyę. Zakusy te rozbiły się o solidarność i cierpliwość robotników, którzy dziś święcą zwycięstwo moralne i maryalne nad dumnym kapitałem.

Murarze uzyskali podwyższenie płacy tygodniowej z 24 na 28 koron, od 1 stycznia 1907 na 32 koron 34 hal., a od 1 stycznia 1909 na 32 koron 48 hal., czyli że w tym czasie płaca dzienna będzie wynosić 5 koron 31 hal.: pomocnicy budowlani uzyskali 31 hal. za godzinę, dla kobiet 24 hal., co daje w porównaniu z obecną płacą podwyżkę 2—3 kor. tygodniowo. Od 1 maja przyszłego roku następuje dalsza podwyżka na 32 i 25 hal. za godzinę. Takiesame podwyżki otrzymały wszystkie zawody i dziś wsyscy stają do pracy.

Walka o reformę wyborczą.

Przygotowania do strejku masowego w Stanisławowie. We czwartek 28 z. m. zwołał komitet obwodowy zebranie wspólne komitetu obwodowego, miejscowego i mężów zaufania polskiej partyi soc.-dem. Powzięto cały szereg uchwał celem przygotowania ogółu robotników na wypadek wezwania do strejku masowego. Zebranie uznało się i ukonstytuowało jako komitet strejkowy partyi socyal.-demokratycznej dla Stanisławowa i okolicy.

Stanisławów. Komitet obwodowy P.P.S.D. zwołał na niedzielę zgromadzenie ludowe i wiece chłopskie w Haliczu, Ottynii i Tyśmienicy z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a strejk masowy.

W Haliczu zostało zgromadzenie zakazane.

KRONIKA.

Licytacya „geniuszów“. Każda partya polityczna w Galicyi ma swego półbożka, któremu bez względu na obojętność szerokiej publiczności robi szaloną reklamę na szpaltach swego organu. Nie zadawalają się jednak tem uwiecznieniem miernot politycznych, ale wychwytują sobie pierwszeństwo. Jako wzór podamy pisma lwowskie. „Dziennik polski“, jako organ „mieszczański“ uważa za swój obowiązek zrobić reklamę kopniętemu przez to mieszczaństwo b. prezydentowi Lwowa Małachowskiemu i drukuje jego węża morskiego w postaci 14 czy 15 artykułów o noweli przemysłowej. Taka reklama nie może pozostać bez wpływu na nerwy innych polityków. Jakto, czemu to on jest „drukowany“, a ja nie? Więc w pędy do swego redaktora i czernidło jest w robocie. „Słowo polskie“ drukuje mowę Głąbińskiego w komisyi dla reformy wyborczej, więc rzecz naturalna, że Podolacy wystawiają na pokaz swego luminarza i organ ich „Gazeta narodowa“ drukuje mowę Kozłowskiego. Efekt jest ten, że naiwny Galicyanin jest zdania, że Małachowski, Głąbiński i Kozłowski uratowali kraj, bo przecież „w gazecie tak stoi“.

Podwyższenie opłat pocztowych odroczone. Według półurzędowego doniesienia zamierza ministerstwo handlu przed zadekretowaniem podwyżki porozumieć się z reprezentantami handlu i przemysłu i dopiero potem postanowić co do dalszych losów zmiany należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Minister handlu dr Forzt wobec różnych deputacyj zasłania się, że nie on jest inicyatorem tego nieszczęśliwego pomysłu, lecz, że objął go po swym poprzedniku hr. Auerspergu.

Księża protektorami wyzyskiwacza. Istnieje we Lwowie drukarnia nosząca firmę „katolicka“. Drukarnia ta jest własnością niejakiego Chęcińskiego, brata ks. kanonika przy kościele P. M. Śnieżnej. Istnieje ona dzięki poparciu księży, a wszystkie „listy pasterskie“, szematyzmy kościelne i inne „katolickie“ wydawnictwa drukują się w owej drukarni. Pomyślałby kto, że owa drukarnia „katolicka“ jest w stosunku do innych, mniej katolickich drukarń, rajem dla robotników. Jednakowoż rzecz ma się przeciwnie. Pan Chęciński łamie cennik robotników przy każdej sposobności. Doszło do tego, że przed kilku tygodniami gremium właścicieli drukarń, jakoteż robotnicy drukarscy uznali drukarnię „katolicką“ za niecennikową i żaden zorganizowany towarzysz drukarski roboty w drukarni Chęcińskiego nie przyjmie.

Znalazło się jednak trzech łamistrejków i przy ich i uczniów pomocy drukuje dalej katolickie wydawnictwa katolicka drukarnia.

Czy jednak wydawcom-księżom fakt bojkotowania drukarni p. Chęcińskiego jest niewiadomy? Czy etyka katolicka pozwala protegować i podawać dłoń pomocną wyzyskiwaczowi robotników, któremu sami właściciele drukarń ten „zaszczytny“ przydomek nadali?

Starosta lwowski Franz nie ustaje w „gorliwości“. Znowu mamy do zanotowania szereg zakazów z katarynkowym motywem: powiat „wzburzony“. Między innemi zwołali nasi towarzysze zgromadzenie ludowe do Tołszczowa obok Dawidowa na dzień 24 czerwca. Oprócz zakazu zgromadzenia wysłał Franz do zwierzchności gminnej w Tołszczowie następujący ukaz:

„L. 14820/1906. C. k. starostwo Lwów dnia 21 czerwca 1906. Zwierzchności gminnej w Tołszczowie. Do wiadomości i doręczenia natychmiast po otrzymaniu przyległej rozolucyi adresatowi i przedłożenia w ciągu 24 godzin dowodu doręczenia.

Zarazem się poleca Zwierzchności gminnej pod osobistą odpowiedzialnością p. naczelnika gminy, aby czuwała nad wykonaniem niniejszego polecenia. W razie gdyby zwołujący miał zamiar odbyć zgromadzenie poufne, należy sprawdzić czy lokal na poufne zgromadzenie jest odpowiedni, czy jest zamknięty, czy każdy z biorących udział ma zaproszenie, czy każdy znany jest z imienia i nazwiska zapraszającemu i ile jest osób zaproszonych. Celem ścisłego wykonania niniejszego polecenia udzielam panu naczelnikowi gminy asystencyę c. k. żandameryi. Radca Namiestnictwa dr Franz“.

Ukaz ten nie miał oczywiście nic innego na celu, jak upoważnienie wójta i żandarmów do szykanowania i rozwiązania zgromadzenia poufnego. Mimo ukazu zgromadzenie się odbyło. Przemówienia o sytuacyi politycznej i o reformie wyborczej wygłosili tow. Wityk, Stein i Szpak. — Przez cały czas zgromadzenia stał przed lokalem żandarm i pilnował okien lokalu, aby żadne z przemówień nie przedostało się na zewnątrz. Paragraf drugi ustawy o zgromadzeniach sięga, zdaniem żandarma nie dalej, jak po okna.

Zgromadzenie udało się świetnie, mimo szykan starościńskich i intryg leśniczego Rylskiego, lizuna, zaprzedanego stańczykom, znienawidzonego przez włościan.

Walka o Kasę chorych w Samborze. Piszą nam z Sambora: Od 2 lat walczy już organizacya nasza z kliką rządzącą w tutejszej Kasie chorych, dwa razy zdobyliśmy przy wyborach do niej przeważającą większość i dwa razy klika starościńsko-syonistyczna udaremniła je przez zwykłe szykany. Pierwszy raz zapomniał odnośny komisarz skontrolować, czy wszyscy głosujący byli pełnoletni, — drugi raz nie został termin walnego zgromadzenia ogłoszony w miejscowych tygodnikach, w szmatkach, nieczytywanych ani przez komisarzy, ani przez zarząd Kasy.

Jasnem więc jest, że nie myśmy tu winę ponosili, lecz stary zarząd i odnośna władza, która rozmyślnie nie przypilnowała wyborów, która wyłącznie zdaje się szykaną potrafi władać. Dość wspomnieć, że od ostatnich wyborów upłynęło 10 miesięcy, a o rozpisaniu nowych nie pomyślała godna spółka. Trzeba było dopiero energicznie zapukać do sumienia komisarza Madeyskiego, aby przyrzekł ogłosić dzień wyboru na 8 lipca. Cierpliwość robotników ma swoje granice i niechaj się klika nie czepia nowych szykan i kruczków i niech się nie waży znowu przewlekać sprawy. Robotnicy samborscy nie pozwolą więcej na to, by ich groszem rozporządzali ludzie nie podlegający ich kontroli. A starostwo powinno raz porzucić w przededniu reformy wyborczej taktykę kłucia kilkuset ludzi pracujących szpileczkami bezdusznych szykan. Niech ci panowie naprzód nie tryumfują, gdyż nie wiadomo kto komu kark ukręci. Robotnicy oczekują niecierpliwie nowych wyborów i zwycięstwa.

Kto subskrybował we Lwowie pożyczkę rosyjską? Dowiadujemy się, że między kapitalistami żydowskimi we Lwowie, którzy złakomili się na pożyczkę rosyjską, znajduje się znany filantrop żydowski, bankier Jakób Stroh. Z osób, które subskrybowały we Lwowie, przypada 70% na szlachciców galicyjskich, a 30% na kapitalistów żydowskich.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka“, operetka w 3 akthac R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 7 lipcai „Tyrolka“, operetka w 3 aktach R. Eyslera.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 2 lipca. Komisya petycyjna sejmu obradowała nad 44 petycyami, żądającemi postawienia gabinetu bar. Fejervarego w stan oskarżenia. Przyjęto wniosek referenta o przekazanie petycyj komisyi prawniczej celem stwierdzenia indywidualnej odpowiedzialności i jak najrychlejszego przedłożenia sejmowi propozycyj merytorycznych; odrzucono zaś wniosek posła Hrabotszkiego o zaproponowanie postawienia gabinetu Fejervarego w stan oskarżenia. Zgłosił on »votum separatum«.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 2 lipca. Pociąg pospieszny z Southampton do Londynu wykoleił się pod stacyą Salisbury. Zginęło około 30 osób.

Londyn, 2 lipca. Pociąg, który uległ wypadkowi pod Salisbury, wiózł podróżnych z parowca »American Line«-»New York«. Liczbę ofiar obliczają dotychczas na 23 zabitych i bardzo wiele rannych. Lokomotywa pociągu wykoleiła się najpierw, wpadłszy na przejeżdżający drugim torem pociąg towarowy. Kilka wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu, kilka spadło z nasypu. Zabitych i rannych niezmiernie trudno wydobywać z pod gruzów wagonów.

Z komitetów partyjnych.

*** **Listy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D.** przysyłać należy przez miesiąc lipiec (z powodu urlopu sekretarza) pod adresem zastępcy sekretarza tow. Zygmunta Klemensiewicza. Kraków, Biskupia 14.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Towarzyszów**, mieszkających w Krakowie przy ulicach: Kolejowej, Niecałej, Pańskiej, Radziwiłłowskiej, Strzeleckiej, Bosackiej, Lubicz, Topolowej, Aryańskiej i Lubomirskiego, zaprasza się na zebranie poufne, które się odbędzie w lokalu grupy miejscowej kolejarzy, przy ul. Topolowej 12, dnia 3 lipca o godzinie 8 wieczór.

× **Zgromadzenie publiczne robotników krawieckich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 2 lipca o godzinie 7½ wieczorem w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy). Porządek dzienny: 1) Sprawy zawodowe. 2) Reforma wyborcza a robotnicy krawieccy.

Posiedzenie komisyi cennikowej krawców (w zawodowej Kasie chorych, Stolarska 13, I. p.) odłożone na wtorek 3 lipca godz. 8 wieczór z powodu zgromadzenia poniedziałkowego.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Baczność robotnicy lwowscy!** W poniedziałek 2 lipca wieczorem odbędzie się pięć zgromadzeń ludowych w poszczególnych dzielnicach lwowskich, w lokalach, które podane będą na afiszach. Na wszystkich zgromadzeniach będzie porządek obrad brzmiał: 1) Reforma wyborcza a strejk masowy. 2) Rozdział okręgów wyborczych we Lwowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)

wnym systemem, rozmyślnie protegowano sztuki liche a pomijano wartościowe. Cui bono? Wymieniłem cały szereg utworów polskich zbojkotowanych; zagranicznych z łatwością dałoby się znaleźć więcej — obcą całej tej twórczości zostaje tylko dziwnym sposobem kancelarya naszego teatru.

Co grano — kto grał — jak grano — oto pytanie, na które sprawozdawca ma odpowiedzieć. Przechodząc do pytania drugiego, musiałbym powtórzyć cały szereg uwag, czynionych w ciągu minionego sezonu. Przegląd naszych sił artystycznych czyniliśmy tu niejednokrotnie, nieraz gratulowaliśmy sobie nabytku talentów pp. Solskich, a wyrażali żal z powodu ustąpienia innych wybitnych talentów. Z przykrością dawał się uczuwać brak pewnej ekonomiki w korzystaniu ze zdolności aktorskich, nierówność w ich traktowaniu. Talent np. p. Wysockiej nie miał prawie pola dla siebie w ostatnim roku: z poważniejszych ról powierzono jej tylko dwie kreacye Ibsenowskie — nic, o ile sobie przypominam, nic więcej. Odnosi się to samo także do innych sił np. do p. Jutkiewicz, Zawierskiego itd. Natomiast prezentowano często, zbyt często siły, których miejsce — w szkole, o ile na to nie zapóźno.

Wogóle nie widać było systemu w wyrobieniu młodych sił aktorskich. Wysunęli się pośród nich p. Janiczówna i p. Węgrzyn, chociaż i on potrzebuje jeszcze kierownictwa artystycznego, szczególnie na punkcie używania silnego, ale nieopanowanego należycie głosu; natomiast dla braku szkoły za mało się rozwinęły niezaprzeczone zdolności p. Wislańskiego lub Bończy. Kwestya to tem ważniejsza, że należy być przygotowanym na mnożenie się w naszym teatrze sił młodych niewyrobionych. Wskazałem na to niejednokrotnie — umiejętne a kulturalne kierownictwo okazuje się pierwszorzędnem pytaniem nie przyszłości odległej, ale najbliższego jutra. Podkreślam je na tem miejscu i zarazem korzystam ze sposobności, by raz jeszcze rzucić słowa pożegnania pod adresem ustępujących pp. Sosnowskich, oraz kolegów ich pp. Zawierskiego i Walewskiego. Dola aktora smutna jest i zmienna, zawsze bowiem zależna od chwili; żaden kwiat tak szybko nie więdnie, jak z wieńca aktorskiego; dźwięk ze sceny zawsze nieutrwalony, zawsze ulatuje tak szybko. Zachowujmy tedy w miłej pamięci tych, którym niejeden moment podniosły i piękny zawdzięczamy. Zachowujmy w pamięci bodaj wczorajsze przedstawienie „Wesela“, na którem serdecznie żegnano panią Ordon, na którem p. Sosnowski okazał, że z roli dziennikarza potrafił uczynić pierwszorzędną postać tragiczną, a p. Zawierski, jako Jasiek i p. Walewski jako Nos pożegnali nas w rolach, w których niełatwo będzie ich zastąpić.

Nareszcie na jeszcze jeden punkt należy zwrócić uwagę. Korzystnie zaznacza się obecna dyrekcya wprowadzeniem ducha bardziej artystycznego do całej inscenizacyi i środowiska. Kilka przedstawień mieliśmy pod tym względem wprost imponujących: zaliczam do nich wystawienie „Skarbu“ Staffa, „Pelleasa i Melisandy“, oraz „Księcia Niezłomnego“. Zapomnijmy dla nich o uchybieniach i niedbałościach innych przedstawień, chciejmy dopatrzeć się tu punktu zwrotnego, pięknych zapowiedzi. Kraków okazał, że odczuwa to piękno i umie je oceniać. *—mn.*